Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY. ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.
Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 264. Kraków, Poniedziałek dnia 18 Listopada 1901. Rok IX.

U NAS INACZEJ.

Stosunki w parlamencie wiedeńskim wikłają się coraz bardziej. Słuszne żądanie Czechów o założenie czeskiego uniwersytetu w Bernie i brutalne demonstracje pijanych burszów niemieckich w Insbruku przeciw wykładom włoskim, obudziły na nowo i podrażniły przytłumione cokolwiek spory narodowościowe. Nagle, jak grzyby po deszczu pojawiły się najrozmaitsze wnioski o fundowanie nowych uniwersytetów. Słoweńcy domagają się założenia wszechnicy słoweńskiej w Lublanie, Włosi żądają uniwersytetu w Tryjeście, Rusini we Lwowie a poseł Schalk nalega na utworzenie wydziału lekarskiego w Lincu. Rząd ma więc według tego założyć cztery nowe uniwersytety i jedną szkołę wyższą. Jeżeli obliczymy skromnie koszta utrzymania jednego uniwersytetu na 350.000 koron, to przedstawiają powyższe postulata wydatek stały 1.600.000 kor. a drugie tyle, co najmniej, pochłonie urządzenie zakładów uniwersyteckich: bibljotek, klinik etc. Wobec zachwianej już dzisiaj równowagi budżetowej i wobec tylu innych nieuniknionych wysiłków, że wspomnimy tylko o niezbędnem polepszeniu bytu djurnistów, wydaje się podobne przedsięwzięcie, rzeczą wielce hazardowną.

Życzymy z całego serca Czechom, Słoweńcom i Włochom, aby uzyskali wyższe zakłady naukowe i nie potrzebowali szukać gościny po uniwersytetach niemieckich, ale nie sądzimy, aby chwila obecna była do tego odpowiednią. Wszystkich tych wniosków niepodobna też traktować poważnie. Dla potrzeb Rusinów galicyjskich wystarczają zupełnie katedry ruskie w uniwersytecie lwowskim, młodzież z górnej Austrji ma pod bokiem wszechnicę wiedeńską, zakładanie więc nowych szkół wyższych w stolicy naszego kraju i w Lincu byłoby po prostu zbytkiem, na który finanse austrjackie nie pozwalają.

Ale sprawa ta jest niebezpieczną jeszcze z innych względów, grozi ona bowiem wprost rozbiciem parlamentu. Dziś już nawołują wszechniemcy do wielkiej krucjaty przeciw czeskiemu uniwersytetowi w Bernie, podczas gdy Czesi z drugiej strony, pod naciskiem wyborców swoich, nie mogą ustąpić ani kroku. Konferencje wszystkich posłów czeskich są przygotowaniem do walki parlamentarnej.

Gdy nasi reprezentanci, dzięki p. Daszyńskiemu i osławionej koncentracji, rozbici na kilka frakcyj, wysilają się na wzajemne obelgi i poniewieranie imienia polskiego przed światem, podczas gdy kraj w opłakanym znajduje się stanie, posłowie czescy łączą się w jeden zastęp dla wywalczenia tego, co im się słusznie należy. Ale, niestety, u nas musi być zawsze inaczej, bo niezginęła prywata i niezgoda polska.

Chaos wiedeński.

(Jęki na komendę. — Obietnice krótkoterminowe. — Rozczarowanie i niezadowolenie stronnictw. — Siedzenie na dwóch stołkach. — Krótkowidze w Kole Polskiem.)

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Położenie parlamentarne jest podobnem do „puszcz litewskich"; trudno się rozeznać w chaosie pogłosek sprzecznych, wzajemnie się zbijających, prawdziwych i skłamanych, optymistycznych i pesymistycznych. Wygląda to tak, jak gdyby jakiemuś zręcznemu graczowi politycznemu zależało na zasłonięciu rozmyślnem istotnego stanu rzeczy.

Nie ulega przecież wątpliwości, że narzekania prasy wiedeńskiej liberalnej, iż sesja parlamentarna mija bezowocnie, są prawdziwe. W parlamencie panuje chaos. Prawie żadne stronnictwo nie ufa drugiemu; nie ufa też i rządowi. Końca rozpraw nad wnioskami nagłymi niepodobna przewidzieć, ponieważ ustawicznie pojawiają się nowe. Tę cichą obstrukcję uprawiają nietylko Czesi ale i Niemcy.

Że tak się dzieje, winien dr Koerber; winna jego metoda polityczna

Gdy w ciągu wiosny tegorocznej parlament uchwalił budowę dróg żelaznych i bicie kanałów; gdy upoważnił rząd do zaciągnięcia na ten cel znacznej pożyczki, gdy prócz tego uchwalił kilka praw pomniejszych, w prasie półurzędowej—półurzędowej z obowiązku lub z dobrej woli — chwalono dra Körbera jako wielkiego męża stanu. Ci, którzy nie chcieli kadzić osobie, wygłaszali hymny pochwalne na cześć gabinetu urzędniczego, na cześć rządów neutralnych, jako jedynego systemu, mogącego wyprowadzić Austrję z błota, w które pchnęli ją rzekomo Badeni i prawica słowiańsko-autonomiczna.

Rozważniejsze głowy atoli przestrzegały przed sprzedawaniem skóry na jeszcze żyjącym niedźwiedziu. Dr Körber wprowadził w ruch machinę parlamentarną głównie z pomocą różnorakich obietnic, dawanych każdemu stronnictwu w cztery oczy, trudnych na razie do skontrolowania. W pierwszej chwili te obietnice popłacały. Wierzono, ufano temu naczelnikowi rządu, umiejącemu mówić gładko i pięknie, umiejącemu się wypisać, jak żaden z jego arystokratycznych poprzedników.

Obietnice, zwłaszcza takie, jakie dawał dr Körber, są jednak podobne do weksli krótkoterminowych; po dwóch, po trzech miesiącach przychodzi chwila, gdy trzeba obietnicę spełnić. I wtedy następuje krach.

Dr Körber nie może teraz dotrzymać tego, co przyrzekał, gdyż są to rzeczy wręcz sprzeczne. I tak Czechom zaręczał, że ich żądania kulturalne będą zaspokojone. Równocześnie wszechniemcy otrzymali od niego obietnicę, iż Czesi nie dostaną żadnych ustępstw. Polakom dał do zrozumienia już dawniej, że Izby nie rozwiąże, a przecież ją rozwiązał. Antysemici widzą, że dr Körber nie spełnia wszystkich życzeń dra Luegera. Postępowcy są rozczarowani, iż rząd nie chce im pomóc do odzyskania wpływów na ratusza wiedeńskim. Narodowcy niemieccy przekonali się, że dr Körber liczy się z nimi mniej, niż z wszechniemcami. Tym ostatnim wreszcie jest dr Körber jeszcze zamało pobłażliwym.

Obietnice niedotrzymane podnoszą z sykiem głowy niby węże. Każdy się skarży; każdy jest rozgoryczonym i uważa się za wyprowadzonego w pole. Nowym obietnicom, prośbom o zwłokę nikt nie chce wierzyć.

Czesi, Słoweńcy, katolicy niemieccy widzą, jak na dłoni, że dr Körber — mimo frazesów o neutralności — przechyla się na stronę partyj niemieckich i centralistycznych. Niemcom natomiast jest dr Körber jeszcze za mało niemieckim, a przynajmniej zbyt powolnie sabierającym się do wskrzeszenia Austrji z przed epoki br. Taaffego.

Dr Körber pomylił się, sądząc, iż inne stronnictwa parlamentu, tak się na nim nie poznają, jak się nie poznało Koło polskie. Ba! gdyby w parlamencie zasiadali sami krótkowidze i wygodnisie, jak część znaczna naszej delegacji, dr Körber rządziłby gładko do grobowej deski. Przy dzisiejszym składzie Izby wywołał burzę, która wyrządzi Austrji cięższe szkody, niż mniemane i prawdziwe błędy, hr. Badeniego.

Żydzi w polskiem społeczeństwie.

Społeczeństwo nasze znajduje się w stanie ciągłej obrony i nie dość tego, że musi walczyć z okropnym naciskiem wrogów zewnętrznych, którzy wymyślają najpotworniejsze środki dla zgnębienia naszej narodowości, ale ma jeszcze wśród siebie nieprzyjaciół prawie równie silnych, a tem niebezpieczniejszych, że działają skrycie. Prof. Ochenkowski w swej rozprawie „Nasze położenie i zadania", której poświęciliśmy już obszerniejsze uwagi, tak pisze między innymi: „proces rozkładu naszego społeczeństwa rozwija się w Galicji dalej. Brak jasnego określenia co robić trzeba, otwiera swobodne działanie żywiołom destrukcyjnym. Mamy tu na myśli tych żydów, którzy wobec Polaków występują jako żywioły zdobywcze i muszą się powodować ujemnemi społecznemi motywami. Dla zdobywczych celów żydowskich, istniejące społeczeństwo i jego przyszłość muszą być rzeczami obojętnemi!!"

Tak pisze ani agitator ani fanatyk, ale uczony teoretyk, profesor uniwersytetu, i wypowiada śmiało i głośno wielką zasadniczą prawdę. Żywiołem rozkładowym, wrogim społeczeństwu polskiemu są w Galicji żydzi, a stąd wypływa drugi pewnik, że sam instynkt samozachowawczy nakazuje polskiemu społeczeństwu bronić się przeciwko żydowskim zdobywczym zapędom. — Więc antysemityzm nie jest wypływem rasowej albo religijnej nienawiści, ale koniecznością społeczną i narodową.

Bronić się musimy i bronić się będziemy, a ta obrona nie może polegać na próżnych krzykach, i narzekaniach, ale na wspólnem skupieniu się, na porządnej organizacji, na wytrwałem popieraniu rodzimej pracy. To jest program polski i katolicki, program, który nie krzewi nienawiści, ale zmusza do pozytywnego działania, do samoobrony, do samopomocy. Słowa uczonego profesora należy zapamiętać i wziąć do serca. Żywiołem destrukcyjnym i zdobywczym są żydzi. Nie wolno więc nam cofać się od walki, bo inaczej zginiemy jako niewolnicy i proletarjusze.

O władzach miejskich w Krakowie.

I.

Nieraz dają się słyszeć narzekania na władze miejskie, a w szczególności na główną władzę wykonawczą, t. j. magistrat o brak energji, pobłażliwości, powolności. Narzekania te często są nieusprawiedliwione, nowy statut miejski nie wpłynie na zmianę rzeczy, a poprawy spodziewać się można głównie przez poprawienie przestarzałych ustaw, poruczonych magistratowi do wykonania n. p. ustawy budowlanej, przez uchylenie prawa rekursu od mniej ważnych orzeczeń magistratu, zwłaszcza dotyczących porządku, a wreszcie, jeżeli ogół obywatelstwa nabierze przekonania o potrzebie należytego przestrzegania rozporządzeń magistratu. Energja urzędników i ich przełożonych, oraz Rady miasta mogą zapewne wiele rzeczy przysporzyć, dopilnować wykonania i jest do życzenia, aby ta energja rzeczywiście się wzmogła, ale ona sama nie wystarczy. Ogół uważa dotąd magistrat za jakąś władzę familijną, niższorzędną, nieraz polecenia w myśl ustawy wydane, uważa za jakiś niepotrzebny wymysł, a naiwność dochodziła nieraz do tego stopnia, że obywatel, mający jakieś polecenie magistratu, radził się urzędnika magistrackiego, jakby zwlec wykonanie, lub od niego się uchylić!

Jakże n. p. często widzimy, że wbrew tak ważnemu nakazowi nałożenia psom kagańców, z powodu pojawiającej się wścieklizny, publiczność nie stosuje się do tego, narażając siebie i innych na straszne niebezpieczeństwo w razie rzeczywistego spotkania się z wścieklizną. Podobnie w rzeczach prostego porządku nie przestrzega się przeważnie poleceń władzy miejskiej i lekceważy się dobro ogólne, n. p. ojcowie lub matki pomagają dzieciom chodzić po balaskach lub psuć druty oddzielające trawniki plantacyjne! Publiczność powinna we własnym interesie zrozumieć, że władze miejskie są takiemi samemi władzami jak państwowe. Że mają prawo i obowiązek wymusić sobie posłuszeństwo, i że

publiczność nie powinna czekać, aż energiczne i surowe dopilnowanie wykonania swych rozporządzeń przez magistrat nauczy obywateli na własnej skórze poszanowania rozporządzeń.

Państwo sprawuje rząd w dwojaki sposób: raz przez swych własnych urzędników, n. p. przez starostów, sędziów, poborców i t. d., drugi raz przez urzędników d e l e g o w a n y c h, którym p o r u c z a pewną część czynności rządowych, mianowicie przez urzędników gminnych. Tak jest we wszystkich nowoczesnych państwach, nawet w autokratycznem państwie rosyjskiem władze gminne sprawują pewne czynności rządowe. Jest to tak zwany zakres p o r u c z o n y. W miastach większych, jak Kraków, gdzie liczniejszy personal urzędników istnieć musi dla własnych lokalnych potrzeb i gdzie siły inteligencji są dostateczne do sprawowania i obszerniejszej władzy, rząd nadaje drogą ustawy krajowej ustawę gminą o obszerniejszym zakresie działania, niż przeciętnym gminom, czyli s t a t u t, w którym poruczа władzy wykonawczej miejskiej, t. j. magistratowi, wykonywanie władzy rządowej w zakresie takim, w jakim ją zazwyczaj wykonuje zwykła władza administracyjna I instancji, czyli starostwo.

Magistrat dla Krakowa jest właściwie starostwem, przełożony jego, t. j. prezydent, jest starostą krakowskim, on podpisuje rozporządzenia administracyjne I instancji, daje śluby cywilne, wydaje karty przemysłowe, konsensa i t. d. Dlatego drugą instancją od magistratu jest, tak, jak nad starostwem, namiestnictwo. Tak zwany starosta krakowski nie jest starostą miasta Krakowa, lecz powiatu krakowskiego, po za obrębem Krakowa. Wyjątkowo, jako delegat namiestnictwa, może mieć starosta krakowski poruczone sobie pewne czynności, jako II instancja, ale w takim razie nie występuje, jako starosta krakowski, lecz jako delegat namiestnika.

Obok wykonywania władzy rządowej, mają gminy zostawiony przez ustawodawstwo własny zakres działania, a miasta mające statut, mają zarazem moc wykonywania rozporządzeń i uchwał miejskich.

Magistrat więc, jako władza wykonawcza, reprezentuje rząd w zakresie poruczonym, w zakresie zaś własnym m a w ł a d z ę r z ą d o w ą z woli ustawy, a mając zarazem przyznaną moc egzekwowania, posiada tem samem i s t o t n ą w ł a d z ę r z ą d o w ą; nie jest żadną niższorzędną władzą. Jako prawdziwie równorzędni państwowym urzędnicy magistraccy słusznie domagają się równej z państwowymi urzędnikami emerytury i podobnej zniżki biletów kolejowych, jaką dostają urzędnicy państwowi.

Nadto magistrat ma sobie powierzony zarząd miejskiego dobra (jak placów, ulic, cmentarza i t. d.), oraz majątku (jak domów czynszowych, jatek, gruntów w Dąbiu, Błoni i t. d.).

Z natury więc rzeczy magistrat powinien rozpadać się na trzy oddziały: na oddział, sprawujący władzę poruczoną; drugi, sprawujący władzę własnego zakresu i trzeci, zarządzający dobrem i majątkiem gminy. Z powodu bliskiej łączności pojedyńczych oddziałów i tożsamości osób urzędników, sprawujących władzę we wszystkich trzech kierunkach, podział ten nie jest dokładnie przeprowadzony w praktyce. Nadto część zarządu majątku gminnego sprawuje miasto przez komisje, np. komisja gazowa kieruje przedsiębiorstwem gminnem z poruczenia Rady miejskiej.

Oddział mający wykonywać władzę poruczoną i własną, powinien być stanowczo oddzielony od oddziału mającego zarządzać dobrem i majątkiem gminnym. Oddział „zarząd gminny“ powinien mieć osobny dziennik podawczy. Rozchodzi się tu o zupełnie odrębne sprawy teoretycznie i praktycznie. Magistrat w zakresie poruczonym i własnym, występuje jako władza rządząca, w sprawach zarządu gminnego majątku występuje jako pełnomocnik właściciela, jako osoba prywatna, do władzy musi się podania stęplować, podczas gdy setki podań do zarządu majątku gminnego n. p. o miejsce na grób na cmentarzu, o najem lokalu w Sukiennicach, o wydzierżawienie gruntu miejskiego, o kupno jakiej kamienicy miejskiej, o połączenie z wodociągiem, jako będące właściwie korespondencjami z właścicielem, powinny być wnoszone wolne od stempla do osobnego biura zarządu majątku ziemskiego.

Sytuacja urzędników magistrackich była i będzie o tyle trudną, że będąc mianowanymi i kontrolowanymi przez kilkudziesięciu radców miejskich, zmuszeni są nieraz jako władza wydawać tymże radcom lub ich krewnym nakazy, zakazy, lub uprawnienia (n. p. nakaz oświetlania schodów w kamienicy, zakaz rozpoczętej budowy, konsens i t. p.). Rady na to nie znajdzie innej, jak moralną, t. j. aby urzędnicy mieli poczucie swej władzy i moralnej za nią odpowiedzialności, aby przepisy prawa bezwzględnie stosowali, oraz aby wybierano na radców ludzi dających gwarancję, iż swego urzędu radcowskiego nie użyją dla wywarcia osobistych wpływów na magistrat i — nie związanych interesami pieniężnymi z gminą. Z drugiej strony spodziewać się należy, że urzędnicy magistraccy, na których obywatele ponoszą znaczny wydatek w zastępstwie rządu wyręczającego się bezpłatnie urzędnikami gminy w zakresie poruczonym, zwłaszcza po uregulowaniu emerytury, starać się będą odwdzięczyć obywatelstwu za ten ciężar energicznem zawiadywaniem władzy i interesów miejskich, dbałością o majątek miejski, o oszczędność w wydatkach, o należyty dochód z majątku miejskiego i opłat miejskich.

Dr. Klemens Bąkowski.

Proces Wrzesiński.

Na czele drużyny ojców i matek, oburzonych katowaniem dzieci, znajduje się, jak już wspominaliśmy, kobieta z ludu żona murarza, Niepomucena Piasecka, oskarżona o cały szereg ciężkich (!) zbrodni. Po niej największym „zbrodniarzem“ jest 17-letni chłopak szewski, 13-letni chłopak, chodzący więziony jeszcze do szkoły od 28 maja (!!) i 15-letni szewczyk. Wszyscy dotychczas nieposzlakowani! Trybunał składają dyrektor sądu Kah, sędziowie Wuttke, Manthey, Naede i Regenprecht. Czynności prokuratora pełni hakatysta Langer. Tłomaczem jest Zieliński.

Przy osobnym stole zasiada „trybunał in kwizycyjny“ hakatystyczny. Są to panowie Winter, inspektor szkoły wrzesińskiej i znany Wagner, „radca sprawiedliwości“. Oni to będą moralnymi kierownikami procesu. Oni wpłyną na „bezstronność“ wyroku.

Władzę duchowną reprezentuje delegat ks. arcybiskupa, ks. Kreczmer.

Z posłów polskich obecni są ks. Stychel, p. F. Głębocki, dr Dziembowski i p. Grabski.

Oskarżonych bronią adw. Woliński, adw. poseł Dziembowski i adw. Türk.

Sala jest ciemna i ciasna, aby utrudnić przysłuchiwanie się rozprawie publiczności.

Stół dziennikarski zapełniony, tak, że sprawozdawca hakatystycznego „Tageblattu“, sadowi się koło stołu hakatystów.

Stwierdzenie „personaliów“ oskarżonych, wobec wielkiej ich ilości, trwa długo. Po odczytaniu uchwały stwierdzającej postępowanie sądowe, rozpoczyna się właściwa rozprawa.

Bicie dzieci czynnością urzędową.

Poseł adw. Dziembowski zapytuje trybunał, w jakich to „czynnościach urzędowych“ przeszkadzali oskarżeni nauczycielom. „C z y b i c i e d z i e c i u w a ż a s i ę z a „A m s t h a n d l u n g“. Prokurator nie chce tego punktu wyjaśnić, dopiero pod naciskiem obrony sąd udaje się na naradę i oświadcza, że owa „czynność urzędowa“ było te rzeczywiście b i c i e d z i e c i. (!!!)

Zeznania oskarżonych.

Wszyscy oskarżeni zeznają śmiało, pewno i jasno. Szczególnie dobre wrażenie robią zeznania głównej „gwałcicielki“ publicznego spokoju Piaseckiej, 13-letniego Wiśniewskiego, 20 letniej Heleny Bednarowiczowej, a zeznania mistrza rzeźnickiego Dzięciołowicza ze znaną groźbą, której względy przyzwoitości nie pozwalają tu wymienić, wywołały salwy śmiechu.

P i a s e c k a zeznaje, że krytycznego dnia 20 maja spotkała pewne dziecko pobite, zanoszące się od płaczu. Pytam się: czego tak płaczesz? A ona: Bo nas tak okropnie dziś w szkole biją,

JERZY ŻUŁAWSKI.

Kilka uwag o sztuce aktorskiej.

(K. KAMIŃSKI i W. SIEMASZKOWA).

4) (Dokończenie).

Wanda Siemaszkowa jest wybitną aktorką o talencie syntetycznym. Cała jej artystyczna osobistość jest tak różna od osobistości Kamińskiego, że byłbym w największym kłopocie, gdyby mi ich przyszło porównać ze sobą i powiedzieć któremu z nich oddają pierwszeństwo. To pewna, że w swoim zakresie stoi Kamiński wyżej, niż Siemaszkowa w swoim, choć z drugiej strony trzeba przyznać, że jest bezporównania trudniej dojść do bezwzględnej doskonałości w grze syntetycznej niż analitycznej.

Przedewszystkiem gra syntetyczna jest grą intuicyjną, a doskonalenie jej stoi w najściślejszym związku z rozwojem wewnętrznej artystycznej istoty aktora. Jeśli zechcę oceniać grę Kamińskiego jako krytyk, a nie rozkoszować się nią tylko w roli widza, zdaję sobie jasno sprawę z tego, że każdy ruch wykonuje on dlatego, gdyż wie, że go wykonać trzeba i tak chce, gdyż jest panem i pewnym siebie władcą wszystkich ruchów. Patrząc natomiast na grę Siemaszkowej, nie mogę się oprzeć wrażeniu, że wiele jest rzeczy w jej grze nieświadomych. Nie buduje ona, jak Kamiński, z poszczególnych ruchów dopiero jednolitej postaci, lecz zdaje się je wykonywać jakby pod naciskiem idei, którą sobie z góry o swej postaci utworzyła. Dlatego też mam nieraz to uczucie, że Siemaszkowa, wychodząc na scenę, zmienia tylko swoje „ja“ i żyje na niej poprostu tak, jak żyła we dnie w kole swych znajomych. Gra to jest wspaniała, lecz niezmiernie niebezpieczna, bo zależy tu wszystko od intuicji, temperamentu i chwilowego nastroju, rzeczy, jak wiadomo, nieobliczalnych i mogących unieść artystę tam, gdzieby iść nie chciał lub nie powinien.

Siemaszkowa, jak każdy aktor tego typu, stwarza sobie postać, którą ma na scenie przedstawić, biorąc słowa pisarza jedynie za motyw do tego. Stąd kreacje jej nie odpowiadają częstokroć zamiarowi pisarza (dla przykładu wspomnę tylko Pannę młodą w „Weselu“ Wyspiańskiego), ale zato są zawsze jej własne, nie tylko w swem wewnętrznieniu się, lecz nawet w psychologicznej treści. Widząc ją np. w roli młynarki z „Zaczarowanego koła“ Rydla, ma się pewność, że ta postać nie byłaby bez niej tem, czem jest, gdyż ona nietylko nadała jej ciało, lecz tchnęła w nią także duszę, przez tekst roli do tego popchnięta, ale nie zmuszona!

Zasadniczą i typową różnicę między grą Kamińskiego a Siemaszkową, można by w ten sposób skreślić: Kamiński w każdej roli, którą obejmie, umie się doszukać właściwej duszy i stwarza dla niej na scenie najdoskonalsze zewnętrzne życie, a Siemaszkowa stwarza duszę i na scenie żyje podług niej prawie nieświadomie. Stąd sztuka jej posiada wyższy stopień bezpośredniości; ruchy mimowolne zachowują w niej na scenie bardzo często tę samą wartość psychologiczną, jaką mają w życiu, to znaczy nie stają się świadomemi ruchami, zapomocą których aktor chce dać widzowi suggestję pewnych stanów psychicznych, lecz są wyrazem uczuć i wrażeń, które aktorka sama sobie suggierowała.

Jest to tak charakterystyczna cecha artystycznej osobistości Siemaszkowej, że można ją uważać za podstawę wszystkich zalet, a zarazem i niedostatków gry tej aktorki. Obdarzona ogromną intuicją i wrażliwością, Siemaszkowa stworzywszy sobie jakąś postać, rozwija ją tylko na scenie w szczegółach, a nie buduje jej dopiero ze szczegółów, jak to czyni Kamiński. Stąd kreacje jej są jednością tak doskonałą, że narzucają się wprost widzowi w tej formie, nie wymagając z jego strony pracy, aby je objął. Następnie szczegóły są u niej w wyższym stopniu podporządkowane ogólnej myśli, niż u Kamińskiego. U tego aktora można każdy szczegół osobno brać pod uwagę, każdy bowiem ma dla siebie znaczenie; szczegóły w grze Siemaszkowej są bardzo wybitnie tylko częściami składowemi całej postaci i tylko jako takie mają wartość, a oddzielnie wzięte, stają się często niezrozumiałemi. Ponadto Siemaszkowa, mówiąc po malarsku, stwarza perspektywę, usuwając niektóre rzeczy w głąb, aby inne tem więcej na pierwszy plan wysunąć, czego się nie spotyka u Kamińskiego, który daje zawsze obraz na płaszczyźnie, gdzie drobiazgi występują z równą jasnością, jak i zasadnicze kontury. Dlatego też Kamiński przypomina mi często genjalnych japońskich malarzy lub niektórych współczesnych akwaforcistów, których dzieło można z bliska przez lupę oglądać. Wobec sztuki Siemaszkowej trzeba koniecznie obrać punkt widzenia, leżący we właściwem oddaleniu.

Wynikiem bezpośredniości jej gry jest ogromna zdolność oddawania z całą potęgą wybuchów silnego uczucia, jak np. rozpaczy, szału, przerażenia. Kamiński maluje niesłychanie dokładnie powierzchnię tych rzeczy, każąc się zdolnemu widzowi domyśleć, co pod nią tkwi; Siemaszkowa przez intuicję, daje niejako samo uczucie, podając mu się sama w chwili, gdy je przedstawia. Nie może to ujść uwadze bacznego widza. Przypomnę bodaj scenę w lesie z Jaśkiem i scenę obłąkania z „Zaczarowanego koła, wiele epizodów z ról Julki i Willi w dramatach Kisielewskiego i rolę Ły w „Czerwonej todze“.

Powiedziałem jednak, że ten rodzaj gry bywa czasem niebezpieczny. Siemaszkowa stwierdza to zdanie. Poddając się roli, nie panuje nad nią i dlatego zdarza jej się czasem popaść w przesadę, co naprzykład u Kamińskiego jest wprost niemożliwe, okrom w rolach komicznych, gdzie z umysłu „szarżuje“. Następnie — także wynik jej sposobu gry — „puszcza“ niektóre epizody w swych rolach, nie przywiązując do nich widocznie do nich widocznie wagi, albo „nie czując“ ich. Wreszcie zdarzają się u niejruchy konwencjonalne, sowicie wprawdzie okupione mnóstwem innych, jej własnych, a wspaniałych, nie mniej przeto widoczne dla tych, którzy wielbiąc szczerze jej prawdziwy i wielki talent, chcieliby widzieć w niej tylko doskonałość.

Nie chcąc tych uwag rozwiekać, muszę i tu pominąć cały „materjał dowodowy i przykładowy“, jakiego by dostarczył szczegółowy rozbiór postaci, przez Siemaszkową na scenie stworzonych.

ponieważ nie umiałyśmy religji niemieckiej. W tem mi się przypomina, że. gdy prowadzono niedźwiedzia i bito go, Koralewski posłał z tego powodu po policję, aby uchronić zwierzę od bicia.

Więc kiedy niedźwiedzia bić nie wolno, czemu ma być wolno bić dzieci nasze? Weszłam zatem do otwartej sieni szkolnej i mówiłam: Czy to wolno tak bić dzieci? Na to nic nie odpowiedział p. Koralewski. Ja znowu: Czy już cesarz potwierdził niemiecką religją? Jeżeli już potwierdził, to chyba, co się tyczy nauki a nie co się tyczy bicia. Skądże naszej religji w obcym języku uczyć każą a dzieci nasze męczyć? Gdy wam za trudno dzieci nasze uczyć po polsku religji, to my nie chcemy waszej nauki, my sobie sami poradzimy. Za 100 marek duszę dzieci naszych chcesz pan zaprzedać. (Miała tu pewnie na myśli nagrody pobierane przez nauczycieli za postępy dzieci w niemieckim języku.)

O zmianie w programie szkolnym, że obecnie dzieci uczą religji po niemiecku Piasecka nie wiedziała.

Przew., Czy Janiszewskiej córka miała pręgi i rany?

Piasecka: Tak, pręgi miała na rękach!

Przew.: Czy pani widziałaś także inne dzieci zbite?

Piasecka: Widziałam, lecz nie znałam ich. Miały pręgi, że aż strach było patrzeć.

Wszyscy oskarżeni zeznają jednomyślnie, że dzieci były srodze skatowane. Zaprzeczają jednak, aby odgrażali się nauczycielom, albo wzywali do rozruchów.

Ród św. Stanisława Kostki.

W trzecią niedzielę listopada obchodzi stale Kościół św. święto Stanisława Kostki, patrona młodzieży naszej. W roku bieżącym dobiegło półczwarta stulecia od chwili, gdy we wsi Rostkowie pod Prasnyczem (dzisiejsza gub. płocka) przyszło na świat dziecię, które, przeżywszy 18 lat, zasłynęło później jako święty patron młodzieży. Św. Stanisław Kostka zmarł w Rzymie w r. 1568. Protoplastą rodu Kostków był Nawój z Rostkowa, który w r. 1464 r. wsławił się jako pogromca Krzyżaków i przybrał nazwisko Kostki herbu Dąbrowa. Wnuk tegoż, Jan, kasztelan zakroczymski, i Małgorzata z Krzyskich, mieli właśnie szczęście być rodzicami świętego Stanisława. Ród macierzysty Krzyskich, także się zaliczał do zasłużonej szlachty mazowieckiej, a brat ciotczny świętego, Feliks Krzyski, zasłynął jako kanclerz wielki koronny, główny uśmierzyciel nieszczęsnego rokoszu Zebrzydowskiego, wreszcie jako autor cenionego przez współczesnych dzieła „Philipolites“, to jest miłośnik ojczyzny.

Bliski krewny św. Stanisława, wojewoda sandomierski, Jan Kostka, omal w purpurę królewską nie został przyobleczony. Gdy uciekł sromotnie pierwszy obieralny król, Henryk Walezyusz, szlachta zgromadzona w Krakowie postanowiła prawie jednomyślnie kandydaturę do tronu Jana z Rostkowa Kostki. I Jan Zamoyski zdawał się skłaniać ku temu. Lecz kandydat, powiadomiony o zamiarze, stanowczo się oparł, wyrzekłszy pamiętne słowa:

— Elektorem będę, elektem nigdy.

Razem z Zamoyskim przyczynił się niemało do wyboru Stefana Batorego, tego wielkiego króla, który rycerskość z rozumem stanu tak wybitnie łączył.

Syn Jana kasztelana, a starszy brat św. Stanisława. Paweł Kostka, chorąży ciechanowski, zasłynął w latach młodzieńczych, niestety! nie cnotami, ani zasługami dla kraju, lecz nieposkromioną swawolą, wyuzdaniem i warcholstwem uprzywilejowanego magnata. Najeżdżał wioski, napadał na niewinnych ludzi, otaczał się hultajami najgorszego kalibru.

Pod koniec życia porzucił jednak Paweł dotychczasowy tryb życia. Rozpędził towarzyszów swawoli i począł wynagradzać wyrządzone krzywdy. Począł zakładać fundacje pobożne i przytułki dla ubogich.

Z innych Kostków bliskich krewnych świętego, godzi się wspomnieć Piotra, biskupa chełmińskiego (1595), doktora praw akademji paryskiej, męża wielkiej nauki i słynnego w całej Europie jako poliglota, czyli znającego biegle kilkanaście języków starożytnych i nowożytnych.

Od XVIII wieku już się w historji, z rodem Kostków nie spotykamy. Rostków zaś, kolebka św. Stanisława, w początkach XVII wieku nabyty przez Zielińskich, przetrwał w rękach tej rodziny prawie do połowy bieżącego stulecia.

Z CHWILI.

Jubileusz.

Osoby: Redaktor. Współredaktor. — Scena przedstawia gabinet redakcyjny „Naszego rozpaczliwego krzyku“. Jesienny wieczór, na stole pali się lampa. Obaj redaktorzy siedzą naprzeciw siebie z zasępionemi twarzami.

Redaktor: Czytałeś pan? — Współredaktor: Czytałem. — Redaktor: Wyparł się... — Współredaktor: Wyparł! — Redaktor: Po tylu latach... (Pauza. Lampa zaczyna kopcić).

Współredaktor: Mówiłem panu, trzeba człowieka poznać nim się z nim zwiąże... Takich przyjaciół to pełno... Póki dobrze idzie razem, a jak się noga powinie... to chorują na nerwy...

Redaktor: Widać, że człowiek to się przez całe życie uczy... Teraz już się wszystkiego spodziewam. Czekam tylko, aż pan ogłosisz w pismach, żeś pan schudł i musisz jechać na kuracyę gdzieś na południe.

(Współredaktor zrywa się z krzesła i chce żywo zaprotestować. Ale wzruszenie tamuje mu głos. Dopiero po chwili z trudem:)

— Ni... ni... ni... gdy...

Redaktor: Nie opuścisz mię. — Współredaktor: Nigdy. — Redaktor po chwili przyciszonym głosem): Choćby nawet.

Współredaktor (uśmiechając się słabo): Tak... nawet... tam...

Redaktor: Drogi przyjacielu. (Padają sobie w objęcia. Chwila pełnego zamyśleń i przeczuć milczenia).

Redaktor: Br... jak zimno... — Współredaktor: Jak ten wiatr posępnie dziś wyje... brr... — Redaktor: Nie... nie... tak nie może być, my się musimy podźwignąć... Ilu czytelników mamy? — Współredaktor: Ty, ja to dwóch, korektor trzech... kazałem każdy numer głośno odczytywać w drukarni wszystkim zecerom... Razem będzie z jedenastu.

Redaktor: Powiedzmy tysiąc stu... Tak źle jeszcze nie jest...

Współredaktor: Ta niepewność mnie męczy...

Redaktor: Nie tracić wiary... nie tracić wiary.. walczyć do ostatniego tchu... Tam będzie gorzej... — Współredaktor (cicho z przerażeniem): Ktoś idzie po schodach. — Redaktor: Cicho...

(Obaj nasłuchują w milczeniu, w pokoju słychać tylko dwu serc zgodne i przyspieszone bicie).

Redaktor: Zdawało ci się... Tchórz jesteś. — Współredaktor: Zdenerwowanie... Nie chcę ci robić wyrzutów, ale pamiętaj, że od czterech miesięcy pracuję bezinteresownie... i rzeczywiście schudłem...

Redaktor: Ha... ha... ha... bezinteresownie. Czekałem tego... I to niby ty dla mnie... tak... bezinteresownie... Ja cię wyzyskuję, wysyssam... Ha... Tak... Zapomniałeś już o naszej umowie.

Współredaktor: Nie, ale...

Redaktor (z łkaniem wewnętrznem w głosie): Przecież ci dałem pięć posad w redakcji... tobie jednemu, żeby na innych oszczędzić... Mianowałem cię współredaktorem, sekretarzem, przyjacielem, protektorem i czytelnikiem. I ten człowiek śmie mówić że on dla mnie pracuje.. Marny kretyn!... Nie chcesz... dobrze... niech więc wszystko na moją głowę spadnie... Ja będę czytelnikiem, ja protektorem, ja przyjacielem, a ty renegacie ruszaj sobie w świat.

Współredaktor: Nie unoś się... przepraszam cię... O! mam projekt.

Redaktor (stygnie nagle). — Współredaktor: Uważasz, wychodzimy już trzy miesiące... bez przeszkody... — Redaktor: Masz rację, jacy to ludzie są jednak głupi...

Współredaktor: Więc ogłosimy jubileusz pisma.

Redaktor: Jubileusz?

W. R.: Tak! jubileusz trzechmiesięczny; czy słyszałeś, aby kto kiedy obchodził trzechmiesięczny jubileusz? R.: Nie. W. R. Więc będziemy pierwsi. R. Wyborny pomysł! Wydamy numer jubileuszowy, wspaniały, cyniczny, bezsensowny. Trzy miesiące bez przeszkody! Nie h mi kto pokaże dziennik bez prenumeratorów, bez współpracowników i z takimi długami, któryby wychodził przez trzy miesiące! W. R. (filozoficznie): Wszystko stoi na długach, cała sztuka, żeby umieć dłużi robić... R. (wesoło), Ale ich nie płacić! W. R. Jak my się rozumiemy. R. To też nic nas nie rozłączy. Naprzód!... W. R. (niespokojnie): Cicho!

R: Byle nie w złą godzinę.

Współredaktor: O, przepraszam cię... Brr... naprzód!

(Chwila pełnego zamyśleń i przeczuć milczenia).

Redaktor: Brr. jak zimno.

Współredaktor: Jak ten wiatr posępnie dziś wyje...

Pauza.

Redaktor: No, co tam, zginąć, to zginąć. Ale przynajmniej po jubileuszu. Jubilaci mają prawo ustąpić z pola. Tylko przedtem żadnej słabości! żadnych wynurzań!

Współredaktor: A ja nawet na sądzie ostatecznym jeszcze prawdy nie powiem.....

Pauza.

Redaktor: No, precz ze złemi myślami... więc jubileusz!

Współredaktor: Jubileusz!... trzymiesięczny jubileusz... Wiwat. Zaczyna pisać:

„W imię ideałów....“

Zasłona spada. *Kwowadys*

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w poniedziałek Ottona, opata; we wtorek Elżbiety, królowej; w śordę Feliksa de Val, wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 8, zachód przypada o godz. 3 minut 52, długość dnia godzin 8 minut 57.

Stan powietrza. Dnia 18-go listopada o godz. 7 rano barometr 731·3, termometr + 3·2 C., wilgotność 91%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 0.

ZE ŚWIATA.

Łza Paderewskiego. Jak wiadomo, genjalny nasz artysta jest w Ameryce nadzwyczaj popularny i posiada tam niezliczone szeregi entuzjastycznych wielbicieli, a zwłaszcza wielbicielek, okazujących w ekscentryczny nieraz sposób uwielbienie swe dla mistrza fortepianu. Tak n. p. jedna z pań z arystokratycznych sfer Filadelfji nosi zawsze na złotym łańcuszku flakonik kryształowy, zawierający — według jej zapewnień — łzę Paderewskiego. Jak pani ta łzę ową zdobyła, dziennik filadelfijski „Record“, z którego wiadomość powyższą czerpiemy, nie wspomina, dodaje jednak, że pani ta nie lubi, gdy ktokolwiek z owej łzy żartuje, i niedawno wymówiła z tego powodu dom swój pewnej pannie.

Psychoskop. Nie Szczepanik, ani nie Edison go wynaleźli, jeno jakiś genjalny spirytysta, który chce pozostać w ukryciu, co może i lepiej dla niego. Psychoskop jest aparatem zastępującym żywe medjum przy spirytystycznych seansach Jest to więc rodzaj telefonicznego połączenia ze światem pozagrobowym; dzwonisz — oddzwania — mówisz, z którym duchem chcesz się rozmówić, na co po chwili duch woła „hallo! hallo!“ albo jakiś piskliwy głos oznajmia, że duch „zajęty“. Aparat, naturalnie „made in America“, kosztuje 120 dolarów już razem z dwuletnią gwarancją. Odbyt jego pozostaje w dość prostym stosunku do ilości głupców na świecie.

Wesoła kuracja Może nie tyle wygodnej, ile wesołej rekonwalescencji, używają kuracjusze w zakładzie leczniczym dra Parkera w Minneapolis. Eskulap ten po długich i ścisłych badaniach przyszedł do przekonania, że najlepszym środkiem leczniczym na wszystkie choroby jest — śmiech, ciągły, szczery, z głębi serca pochodzący śmiech! Ta metoda dra Parkera ma swoich zwolenników i sanatorjum jego mieści około 60 desperatów, którzy choćby i za taką cenę pragną powrócić do zdrowia. Że jednak choremu nie do śmiechu, więc dr Parker używa nadzwyczajnych środków pomocniczych, aby u swych pacjentów śmiech wywołać. A więc pisma humorystyczne, prelegenci, komicy, błazny, klowny i inni kaducensze są niejako asystentami zacnego eskulapa, który podczas aplikowania swej metody także się

serdecznie śmieje, ale nie z pacjentami, tylko z pacjentów. „Litera nocet, litera docet“.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Czytelnia ludowa w Gdowie. W niedzielę dnia 24 listopada 1901 r. w staropolskim domku p. Fihauserów w Gdowie odbędzie się uroczysty wieczór ku uczczeniu 70-tej rocznicy powstania listopadowego. Program: Część I. 1. Słowo wstępne ks. R. 2. Odczyt: „Powstanie listopadowe“ pan B. W. 3. Chór włościański: Tad. Dąbrowski „Wieniec polski“. 4. Deklamacja: A. Mickiewicz „Oda do młodości“ panna B. G. 5. Duet smyczkowy: Ryszard Eilenberg „Młyn w Czarnym Lesie“ panowie K. S. 6. „Lirnik“, wyjątek z obrazu ludowego Anczyca „Kościuszko pod Racławicami“. 7. Solo sopranowe: a) Z. Noskowski „Smutno“, b) A. Wroński „Dumka“ pani W. Część II. 8. „Dziesiąty pawilon cytadeli warszawskiej“, obraz dramatyczny w 1 akcie, napisał oryginalnie Ast. 9. Solo fortepianowe: Ogiński „Polonez“ pani X. 10. Deklamacja: Kornel Ujejski „Pogrzeb Kościuszki“ pani K. 11. Chór włościański: a) Ujejski: „Z dymem pożarów“, b) Gall: „Krakowiak kosynierów“, c) Narodowe: „Boże coś Polskę“. 12. Deklamacja: A. Mickiewicz „Koncert nad koncertami“, z towarzyszeniem fortepianu, muzyka Marjana Signio pan S. 13. Deklamacja: *** „Sybir“ panna M. 14. Duet, sopran i alt: „Wiejska serenada“, wyjątek z opery „Verbum Nobile“, słowa Jana Chęcińskiego, muzyka St. Moniuszki panie W. Z. 15. Wiersz weterana z roku 1863 pan B. S. 16. Żywy obraz: „Upadek Polski z roku 1831“ pan B. W. Ceny miejsc: krzesło pierwszorzędne 2 kor., drugurzędne 1 kor., parter 50 halerzy. Bilety wcześniej nabyć można na poczcie w Gdowie. Początek o godzinie 6-tej wieczorem. Dochód przeznaczony jest na weteranów 1831 r. i na głodne dzieci.

Skarb rapperswylski. Niektóre pisma podały sensacyjną wiadomość, iż Bank, w którym były złożone fundusze raperswylskie, zbankrutował wskutek defraudacji. Pisma lwowskie pomieszczają w tej sprawie następujące oświadczenie dra Karola Lewakowskiego:

„Dziennik Polski“ podał był wiadomość z Zurychu, że w Rapperswylu Bank na wielką sumę okradziony i zbankrutował. Bank w Rapperswylu nie zbankrutował wcale i nie uronił ani jednego franka. Prawdą jest, że Dyrekcja straciła cały fundusz rezerwowy i prócz tego odkryto bardzo wielkie inne braki; jednakowoż to wszystko w ciągu jednego tygodnia, zostało w bardzo pojedyńczy sposób pokryte.

Najprzód musiał dyrektror natychmiast na rzecz Banku zrzec się całego swojego majątku, a oprócz tego rodzina jego dopłaciła kilkakroć stotysięcy franków, dalej musieli wszyscy ci, którzy od lat dwudziestu siedniu, pełnili w tym Banku jakiekolwiek, funkcje, więc drudzy dyrektorowie, członkowie wydziału i rady administracyjnej, kontrolorowie i t. d. słowem wszyscy teraźniejsi i dawni członkowie zarządu, natychmiast w miarę ich odpowiedzialności złożyć gotówką grube kwoty, co nastąpiło zaraz bez wdawania się w tę sprawę władz i prokuratora.

Nareszcie sami akcjonarjusze, niezwoływani na jeneralne zebranie, tylko na zebraniu poufnem w stosunku do posiadania akcji, dobrowolnie zwrócili część ich, które „stante pede“ zostały, „al pari“, sprzedane nowym nabywcom: a nastąpiło to w tak krótkim czasie, iż wiadomość o zachwianiu się Banku, która spowodowała run na połączoną z nim Kasę oszczędności już zastała kasy pełne i pieniądze do wypłat przygotowane.

Władze, zaraz po rozpoczęciu runu na kasę oszczędności, przeprowadziły bardzo ścisłe szkontrum Banku, a znalazłszy pokrycie na to wszystko, większe jak ustawy wymagają, i kasy pełne, ogłosiły zaraz rezultat rewizji i run ustał. Bank pod nowym zarządem prawidłowo dalej funguje i nikt z wierzycieli i depozytarjuszów nie stracił ani jednego centima. Cała historja bez interwencji władz politycznych i prokuratora odbyła się w przeciągu dni dziesięciu i miasto od ruiny uchroniono. Tak odbywają się podobne sprawy w rzeczypospolitej szwajcarskiej.

Dr Karol Lewakowski.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Z Towarzystwa muzycznego. W wieczorze muzycznym dnia 22 b. m. wystąpią oprócz śpiewaczki p. Matji v. Niessen-Stone także p. Klara Czop-Umlauf i p. prof. Skarżyński.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. W poniedziałek d. 18 listopada 1901 o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się w lokalu przy Rynku głównym l. 17 II piętro posiedzenie Towarzystwa. Porządek posiedzenia: 1. Pogadanka inspektora Michała Zaremby: „O rekonstrukcji mostów na kolei łupkowskiej“. 2. Projekt biura pośrednictwa pracy dla techników. 3. Wnioski członków. Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie na miejscu.

Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4 komunikuje nam, że na ostatniem posiedzeniu Wydziału upoważniono pp. prezesa p. Kułakowskiego i mecenasa dra Bednarskiego, do żądania od komisji wybranej na walnem zgromadzeniu dnia 14 czerwca 1901, aby ogłosiła publicznie swój komunikat tyczący się spraw Przytuliska.

Na rzecz Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 wpłynęły od dnia 13 października do 15 listopada następujące dary: Rada powiatowa w Wadowicach 50 kor., Magistrat m. Jarosławia 28 kor. 72 hal., p. S. Piech 10 kor., Rada powiatowa w Krośnie 20 kor., z kwesty na cmentarzu w dzień Zaduszny 167 kor. 82 hal., p. Marja Papieska 10 kor., Rada powiatowa w Buczaczu 20 kor., Magistrat m. Wadowic 10 kor., Rada powiatowa w Mielcu 50 kor., Wydział Rady powiatowej w Brodach 10 kor., Rada powiatowa w Bochni 50 kor., p. Liskowacki 38 kor. i p. Wolecki 5 korcy ziemniaków.

Wszystkim szanownym ofiarodawcom Wydział na tem miejscu składa serdeczne podziękowanie.

Projekt nowej ustawy przemysłowej rozesłany został przez Izby handlowe wszystkim korporacjom do zaopiniowania; ktoby zaś z poszczególnych przemysłowców i rękodzielników zechciał się zapoznać z tą ważną sprawą, może otrzymać polskie tłomaczenie projektowanej ustawy przemysłowej za zgłoszeniem się pod adresem: Redakcja „Dźwigni“ we Lwowie.

Krakowskie ochotnicze Tow. ratunkowe składa podziękowanie p. Bronisławowi Hubermanowi, za część dochodu z koncertu w kwocie 54 kor. 60 hal., ofiarowaną na cele Towarzystwa.

Przejechanie przez cyklistę. Ulicą Długą pędził cyklista całą siłą stalowego rumaka, nie bacząc na przechodniów, skutek tej jazdy był taki, że pewien staruszek: który nie zdołał usunąć się z drogi nowożytnemu Farysowi, został obalony, przejechany i tak ciężko potłuczony, że stracił przytomność. Ponieważ policjanta w pobliżu nie było, więc i ratunek nie nadchodził, a biedny starzec długo leżał na bruku rozciągnięty, jako smutne świadectwo ludzkiej bezwzględności i nieostrożności.

Kronika policyjna. Wczoraj w dniu targowym przytrzymano dwóch młodych chłopców, Nowaka Władysława i Mameczkę Stanisława, zawodowych złodziei, operujących na targach i okradających włościan. Przy Mameczce znaleziono pugilares żółty, całkiem nowy z kwotą 1 kor. 44 hal.

Wystawa gwiazdkowa krajowego przemysłu domowego, którą urządza Czytelnia kobiet w Krakowie, zapowiada się bardzo dobrze. Jak się bowiem dowiadujemy, znaczna ilość przemysłowców tak w miejscu jak i z prowincji rozumiejąc doniosłość rzeczonej wystawy, mającej na celu nietylko zbyt naszych wyrobów, ale także zaznajomienie szerszej publiczności z takowymi, zgłosiło już swój udział.

Zwracamy uwagę owych przemysłowców, którzy dotąd nie mieli sposobności zgłosić swój udział, aby to o ile możności w najkrótszym czasie uczynić zechcieli, zachodzi bowiem obawa braku miejsc.

Nawet z Ameryki uciekają złodzieje. Przed laty 12-tu wyemigrował z Krakowa młodzian pełen nadziei, naturalnie żydek, zwany familijnie „Herschele“ do Ameryki. Osiedliwszy się w Filadelfji, pozyskał poddaństwo amerykańskie i zmienił nazwisko na szumne Harry Kantor, by niczem nie zdradzić swego pochodzenia. W tym roku postanowił odwiedzić swoją familję w Krakowie. Ukradł więc (przepraszam zdefraudował) 2 pierścionki wartości 1220 koron i przyjechał do rodzinnego miasta pełen szyku. Nieszczęście jednak chciało, że policja amerykańska uwiadomiła tutejsze władze o postępku niehonorowym „Herschele“. Przyaresztowano więc p. Harry Kantor i osadzono w areszatach. „Herschele“ przy aresztowaniu ubolewał na ścisłość stosunków międzynarodowych, mówiąc, że z Europy łatwiej złodziejowi uciec, jak z Ameryki.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 18 listopada.

Bratnia pomoc studentów Akademji sztuk pięknych postanowiła wprowadzić w czyn myśl pośredniczenia w sprzedaży prac t. j. studjów i szkiców studentów tudzież w zamówieniach.

Na posiedzeniu dnia 15 b. m. pod przewodnictwem kuratora Bratniej pomocy, prof. Stanisławskiego, zamianowano członkami honorowymi dyr. Jul. Fałata, Stan. Wyspiańskiego, St. Witkiewicza, Włodz. Tetmayera i dra prof. Kaz. Kostaneckiego, zawiązano kółko śpiewackie, prócz tego rzucono myśl urządzenia chińskich cieni w teatrze na dochód Towarzystwa.

Hugo Kerkau, mistrz bilardu, popisywać się będzie w kawiarni Wójcikiewicza w poniedziałek i wtorek o godz. 9 wieczorem.

Gołębiarz na dachu. Niejaki Gerlach, posługacz kąpielowy w zakładzie dra Kupczyka, hodował na strychu kamienicy przy ul. Dietlowskiej l. 36 gołębie. Wczoraj wieczorem wyszedł na dach dwupiętrowej kamienicy, by zabrać śpiące gołębie i pośliznąwszy się, zleciał z dachu na podwórze, przyczem prócz pokaleczenia głowy odniósł poważne obrażenia wewnętrzne. Pogotowie ratunkowe przywiozło go do szpitala.

Aby interes szedł sprzedawali nawet na chodniku, tamując zupełnie przejście i nagabując przechodni dwaj żydowscy handlarze Holzman i Moses Wenig. Policja poskromiła zbyt wielkie zamiłowanie do handlu.

Huczne imieniny obchodziła wczoraj żona Jędrzeja Janasa Salomea. Na imieniny zaproszono i familję, to test Józefa i Teklę Janasów. Całe grono udało się do szynku, gdzie zaczęło libacje, gwarząc przytem wesoło. — wśród rozmowy padło niejedno słowo gorące: trunek podsycał zapał i przyszło do kłótni. Solenizantka zaczęła przymawiać siostrze męża, za którą się ujął brat. Lecz „mąż i żona jedno ciało“, żonie przyszedł w pomoc mąż, a od słowa przyszło do kłótni coraz zaciętszej, w końcu mąż solinizautki przy pomocy połowicy pobił brata i siostrę, tak, że Towarzystwo ratunkowe musiało obandażować głowy biesiadników.

Narzekają dorożkarze na złe czasy, lecz sami sobie winni — niezwykłe lekceważenie obowiązków jest u nich typowem. Wczoraj naprzykład przejezdny pewien czekał na Franciszkańskim placu przeszło kwadrans na dorożkarza. Kilka dorożek stało lecz bez woźnicy, pilnował je napawacz koni. mimo poszukiwań napawacza nie można było znaleźć ani jednego woźnicy dopiero przejeżdzająca dorożka zabrała gościa, który wywiózł z Krakowa jak najlepsze pojęcie o fjakrach krakowskich.

Nieostrożna jazda. Ofiarą szybkiej, nieostrożnej jazdy, padła onegdaj Barbara Kuter, lat 65 licząca. Woźnica wozu ciężarowego przejechał babinę tak nieszczęśliwie, że koło złamało jej nogę. Chorą odwiozło pogotowie do szpitala.

Skorzy do wypitki, jeszcze skorsi do wybitki dwaj przyjaciele, Józef Skrobacz i Jan Matros, podpiwszy sobie w porządku by zalać robaka, pobrali się za łby i pokaleczyli. Skrabacza przyaresztowała policja za zbyt żywy temperament, Matrosa zaś puszczono na wolność z podbitem okiem i podrapanym policzkiem.

Ot, tak dla humoru, wskoczył wczoraj do wozu tramwajowego podczas ruchu Władysław Filipowski, znany zaszczytnie w kołach policyjnych i korzystając z nieobecności konduktora na tylnej platformie zahamował wóz tak silnie, że stanął na miejscu. Dowcipnisia ulokowano pod telegrafem.

Z teatru krakowskiego.

„Opiekunowie moralności“, komedja w 3 aktach Kadelburga i Blumenthala.

Bardzo niewiele osób, które w sobotę przyszły do teatru, wiedziało cośkolwiek o usiłowaniach pewnej grupy katolickich członków niemieckiego parlamentu, aby wystąpić przeciwko niektórym wybrykom berlińskiego życia. Brali się do tego dość niezręcznie i z gorliwością może przesadzoną, ale z najlepszą wiarą i wolą; za to chciała ich ośmieszyć znana spółka autorska, której zawdzięczamy już kilka popularnych fars.

Sztuka „Die strengen Herren“ miała być zatem satyrą na lex Heince, a pomijając bezpośredni powód, temat był szczęśliwie użyty. Tylko że w wykonaniu tło satyryczne zatarło się zupełnie, a pozostała ciężka niemiecka komedja, upstrzona gdzieniegdzie konceptami mniej, lub więcej zabawnymi.

W Berlinie utwór p. K. i B. miał znaczenie aktualne; poznawano tam na scenie znane osobistości i doszukiwano się w djalogu aluzyj politycznych, u nas ta cała przyprawa odpadła, więc i sztuka stała się mało zajmująca. Treść jest tak uboga, że trudno ją opowiedzieć. Cały wątek komedji polega na przygodach niejakiego p. Wernicke, kupca, który przez niefortunną ambicję polityczną dostał się do parlamentu i przypadkiem, bo go żadne stronnictwo nie chciało, wszedł w skład grup propagującej umoralnienie stolicy. Jego żarliwość w tej pracy doprowadza go do rozmaitych komplikacyj, i do utraty mandatu. Nie brak oczywiście sentymentalnej pary, która przy tej sposobności, łączy się szczęśliwie węzłem małżeńskim.

Kilka scen wesołych, kilka figur, dość szablonowo skreślonych ożywia cokolwiek ten specyficznie niemiecki utwór, który jakby przypadkiem dostał się na scenę krakowską. Posłużył on jednak do skonstatowania niewesołej prawdy, że sztuki wesołe są u nas coraz gorzej grane. Z artystów występujących w „Opiekunach moralności“ jeden tylko p. Przybyłowicz miał właściwy humor i stworzył plastyczną sylwetę kupca-deputowanego. (Nie podnoszę gry p. Sobie-

sława, który nie miał po prostu pola do popisu). Panna Sulima grała wcale dobrze rolę młodej mężatki. Szkoda talentu panny Ordonówny dla roli sentymentalnego podlotka. Wymienić jeszcze należy pp. Zelwerowicza, Walewskiego, Stępowskiego, Zawierskiego i Jednowskiego.

Koncert Burmestra.

Wdzięczni za doznane wrażenia i żądni nowych, słuchacze, pierwszego koncertu Burmestra, zgromadzili się i na drugim.

Doborowa więc publiczność, podziwiała koncertanta i dowiodła, że jeżeli tylko prawdziwie wielki artysta zawita w mury Krakowa, ocenić go i uczcić potrafi.

Odczuł dobrze tę sympatję i uznanie Burmester i pomimo łatwo zrozumiałego znużenia po czterech koncertach w jednym tygodniu, grał może nawet „lepiej“ niż poprzednio. „Lepiej“ to może niewłaściwy wyraz na określenie tej gry; jest ona bowiem tak mistrzowska, taka męska spokojem, taka inteligentna frazowaniem, a głęboka odczuciem poważnej muzyki, że chyba stanowi ostatni wyraz wykonania.

Czasem porywa temperamentem jak w Allegro vivace z koncertu Mendelsohna, chwilami rozmarza słodkiemi i smętnemi tonami w dodanej nad program „Elegji“ Masseneta, dosięga uczucia szczytu w „Air“ Bacha. — Burmester umie grać Bacha. Co za niesłychana głębia i czar tej poważnej i szlachetnej melodji, płynącej po sali i unoszącej wszystkich gdzieś daleko, wysoko, poza powszedność.

Słuchając „Air“, zapomina się o szarem, co. dziennem życiu, nie widzi się sali, otoczenia, ale się czuje, że duch unosi się gdzieś w przestrzeni i radby tam pozostać długo, długo. Kończy się jednak marzenie i ostatni długi, wspaniale acrescendowany ton, niknie w bajecznem pianissimie. Po długiem milczeniu składają się wszystkie ręce do takich oklasków, jakie się bardzo rzadko słyszy; jest w nich ogromna szczerość i jakby wołania — graj jeszcze— jeszcze. Dzisiejsza „nerwami żyjąca“ generacja uważa najczęściej Bacha za kompozytora smutnego, a czasem i nudnego, a on jest tylko wielki.

To co Burmester dodatkowo grał, wzbogaca repertoar wszystkich skrzypków, i dowodzi, że nie trzeba koniecznie, aż do umęczenia publiczności, wiecznie jednych utworów powtarzać. — Kto jednak głębokością tonu, i klasycznym spokojem dorówna koncertantowi mistrzowi, zgadnąć trudno!

Pan Mayer Maher rozwinął wszystkie te same zalety gry swojej, co w poprzednim koncercie. Zaprezentował się jednak mniej szczęśliwie, jako kompozytor, gdyż jego Mazurek ani duchem, ani formą mazurkiem nie jest — dobrze zagrał za to 2 Kreisleziany Schumana, i nadprogramową „Kołysankę“ Griega. *r. t.*

Z LITERATURY, TEATRU I SZTUKI.

Akademja Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, t. j. dnia 18 listopada 1901 r., o godzinie 5-tej po południu. Porządek dzienny: 1. Dr W. Kętrzyński: „Co wiedzą o Słowianach pierwsi ich dziejopisarze: Prokopiusz i Jordanes“. 2. Dr St. Krzyżanowski: a) „Zbiór prejudykatów do prawa polskiego z XVI wieku“; b) „Formularz tytułów margrabiego i hrabiego nadawanych przez króla polskiego“. 3. Dr St. Kętrzyński: „O palliuszu biskupów polskich XI wieku“.

*** „Sztuka“. Otwarcie VI wystawy Towarzystwa artystów polskich „Sztuka“ nastąpi w dniu 22 listopada b. r. w salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach. Na wystawie tej znajdzie się około sto dzieł dawnych i nowych członków Towarzystwa. Dział rzeźby będzie również bogato reprezentowany. Po zamknięciu wystawy w Krakowie, wszystkie dzieła nią objęte, wysłane będą do Wiednia, gdzie Tow. „Sztuka“ ma zamiar urządzić pierwszą wyłącznie polską wystawę.**

*** Z prasy. Wydawnictwo „Bluszczu“; będącego do ostatnich czasów własnością p. M. Glücksberga, przeszło obecnie na własność pp.: Laskanera i Babickiego. Kierownictwo zaś literackie tego pisma obejmuje p. Marjan Gawalewicz.**

P. Gawalewicz opuszcza natomiast kierownictwo teatru ludowego w Warszawie, które zajmował przez dwuletni czas trwania teatru.

*** W dzisiejszym numerze „Gazety Warszawskiej“ znajdujemy na wstępie następujące zawiadomienie: „Z dniem dzisiejszym zawieszam wydawnictwo „Gazety Warszawskiej“ do czasu uzyskania rozszerzenia programu, o co podanie do władzy właściwej już wniosłem“. Podpisał redaktor i wydawca „Gaz. Warsz.“ St. Lesznowski.**

Mamy nadzieję, że najstarsze może pismo, będzie się po uzyskaniu nowej koncesji nadal pomyślnie i dobrze rozwijało. „Gazeta Warszawska“ wychodzi od lat 128 i przez cały ten czas pozostaje w ręku rodziny Lesznowskich.

Towarzystwo kredytowe i hr. Łoś.

Przytoczywszy w swoim czasie doniesienie „Przedświtu“ o wypłaceniu przez pewną lwowską insytucję finansową renumeracji w kwocie 2400 koron, komisarzowi rządowemu, który ją natychmiast użył na zapłatę zaległych w jego majątku rat pożyczkowych. Sprawa jest już wyjaśnioną. Ową instytucją jest Towarzystwo kredytowe ziemskie, a komisarzem rządu, hr. Łoś. Zarząd Towarzystwa rozesłał do dzienników komunikat, który przytoczymy jutro dosłownie. Zarząd stwierdza, że renumeracja była rzeczywiście uchwaloną, ale hr. Łoś jej nie przyjął. Czy to się stało przed rewelacją „Przedświtu“ czy potem, tego komunikat nie wyjaśnia.

Co do nas zaznaczamy na razie, że cała ta sprawa rzuca bądź co bądź niemiłe światło na stosunki wewnętrzne naszych finansowych instytucyj, bo jeżeli komisarze rządowi za swoje czynności w bankach mają być wynagradzani, to wysokość tego wynagrodzenia może oznaczyć jedynie i wyłącznie tylko rząd. Zresztą pomiędzy treścią komunikatu a doniesieniem „Przedświtu“ zachodzą zasadnicze sprzeczności, które wyjaśni zapewne redakcja lwowskiego dziennika.

Ostatnie wiadomości.

AUSTRJA

Dr Eisenkolb.

Wiedeń: Osławiony dr Eisenkolb, agitator protestancki, otrzyma na posiedzeniu wtorkowem parlamentu należytą odprawę za swe napaści na Kościół katolicki.

Dr Leyds w Wiedniu.

Wiedeń: Potwierdza się wiadomość, że przybędzie tutaj dr Leyds, by osobiście założyć u hr. Gołuchowskiego protest przeciw ciągłemu wywożeniu koni z Austro-Węgier dla armji angielskiej w Afryce południowej.

Rozprawa adresowa w Budapeszcie.

Budapeszt: Posłowie słowaccy i poseł serbski Pawłowicz wnieśli osobne adresy do korony, zawierające wyszczególnienie potrzeb i życzeń ludności słowiańskiej Węgier.

NIEMCY.

Bawarja i Prusy.

Berlin: Po Niemczech krążyła wiadomość, że czasy ostatniemi rząd pruski w sposób bardzo natarczywy domagał się w Monachjum usunięcia marek pocztowych bawarskich i zaprowadzenia jednolitej marki niemieckiej. W odpowiedzi książęregent miał oświadczyć: „Ich lasse mir nichts mehr abpressen“ (Położę kres dalszemu wymuszaniu). Obecnie „Münch. N. Nachr.“ półurzędownie oświadczają, że książe-rejent nie wypowiedział tych słów.

Katolicyzm w Niemczech.

Berlin: Rząd Rzeszy podjął w Rzymie nowe starania, celem utworzenia w Strassbugu wydziału teologji katolickiej na wszechnicy tamtejszej.

FRANCJA.

Okręty francuskie dla Bawarów.

Paryż: Rochefort w „Intransigeaut“ konstatuje, tym razem prawdziwy, fakt, że sam Lorando już dawno umarł, jedna zaś jego córka poślubiła poddanego bawarskiego. Francja więc dlatego wysyłała okręty wojenne, by poddani bawarscy zagarnęli jeszcze więcej miljonów, niż w 1871 r. Rochefort po stwierdzeniu tego prawdziwego faktu posuwa się na drogę oszczerstw i zarzuca Constansowi, że wziął porękawiczne od domów bankowych Loranda i Tubiniego.

Odroczona interpelacja.

Paryż: Delcassé prosił deputowanego d'Estournelles'a o odroczenie interpelacji w sprawie zatargu z Turcją.

Intrygi angielskie.

Paryż: „Journal“ pisze, że gabinet angielski przeliczył się, sądząc, że Francja da się popchnąć do zaognienia w tej chwili sprawy wschodniej i odwrócenia w ten sposób uwagi od wojny południowo afrykańskiej. Zresztą Anglja spodziewała się, że przy podziale Turcji zagarnęłaby ostatecznie Egipt. Jest to błędem nie do przebaczenia ze strony Delcassé'go, że tak lekkomyślnie dał się wciągnąć przez Anglję w pułapkę. Zechciał skutkiem tego nie tylko własnem stanowiskiem, ale i pozycją gabinetu.

ANGLIA.

Uruchomienie milicji.

Londyn: Jeszcze przed Bożem Narodzeniem będzie powołaną pod broń cała milicja celem pełnienia służby w Anglji, ponieważ z początkiem grudnia ostatki armji regularnej udają się do Afryki, dokąd także uda się część armji angielskiej z Indyj.

Londyn: Energja, jaką obecnie ministerjum wojny objawia celem szybszego ukończenia wojny w Afryce, ma źródło w ostrych wyrzutach, które król Edward zrobił w przeszłym tygodniu ministrowi wojny i lordowi Robertsowi. Król nazwał opieszałość ministerjum wojny skandalem.

Szef sztabu Kiczenera.

Londyn: Ministerjum wojny dodało Kiczenerowi pomocnika w osobie sir Jana Hamiltona. Nosi on tytuł szefa sztabu jeneralnego. Część prasy widzi w tem wotum nieufności dla Kiczenera. Sir jenerał Hamilton jest uczniem Robertsa.

Przestroga na przyszłość.

Londyn: Anglik F. C. Selous, który przebywał w Afryce 25 lat, pisze w „Daily News“, że nawet zupełne wytępienie Boerów nie rozwiąże sprawy południowo-afrykańskiej w sposób pomyślny dla Anglji. Pozostanie bowiem zawsze koło 300.000 Holendrów w Kaplandzie, dla strzeżenia których trzeba będzie trzymać kosztowne garnizony, gdyż nienawiść Afrykanderów potrwa wieki.

Kopalnie złota w Transwaalu.

Londyn: Sir Alfred Milner doprowadził szczęśliwie do skutku układy z gubernatorem jeneralnym Afryki wschodniej portugalskiej, celem dostarczenia dla kopalń złota w Transwaalu 5000 czarnych robotników.

Zakupy angielskie w Niemczech.

Londyn: „Standard“ donosi, że z racji nieprzyjaznej postawy Niemiec wobec Anglji, postanowiło ministerjum wojny tutejsze nie robić żadnych zakupów, ani obstalunków w Niemczech.

TELEGRAMY.

Walna zgromadzenie Tow. dziennikarzy.

Lwów 18 listopada. W niedzielę po południu odbyło się walne zgromadzenie Tow. dziennikarzy polskich. Prezesem wybrany został p. Adam Krechowiecki, r. namiestnictwa i redaktor „Gazety lwowskiej“, który wybór przyjął. Następnie zgromadzenie uchwaliło nie przyjąć rezygnacji obu wiceprezesów Kazimierza Skrzyńskiego i Michała Chylińskiego. Po walnem zgromadzeniu odbyło się posiedzenie wydziału, na którem wybrano sekretarzem p. Bronisława Laskownickiego ze „Słowa polskiego“.

Wołam o sprawiedliwość.

Lwów 18 listopada. W niedzielę o godzinie wpół do 1 ogłosił radca Łuczkiewicz wyrok w sprawie Stillera. **Trybunał uwolnił oskarżonego od winy i kary**, a koszta postępowania sądowego złożył na skarb państwa. Stiller i zarząd wojskowy zostali odesłani z wzajemnemi pretensjami na zwykłą drogę prawa. Skarb wojskowy ściągnął już od Stillera jako wynagrodzenie na skradzenie dokumentów 2160 kor.

W motywach podniesiono, że ani zeznania świadków, ani śledztwo nie wykazało winy Stillera. Jedyny świadek oskarżający Jowanowicz nie zasługuje na wiarę, gdyż był kilkakrotnie karany i jest zawodowym oszczercą.

Dżuma w Europie.

Podwołoczyska 18 listopada. **W Odessie skonstatowano dżumę.** Na granicy austrjackiej w Podwołoczyskach **zarządzono kwarantannę**, w której znajduje się już 1 podróżny.

Wiec studentów-techników.

Lwów 18 listopada. W niedzielę odbył się wiec studentów tutejszej techniki w obecności rektora Dzieślewskiego i dziekana Syroczyńskiego. Uchwalono wysłać deputację do Wiednia w sprawie budowy nowych zakładów dla politechniki i biletów zniżkowych dla studentów. De-

putacji polecono, aby zwróciła się do posłów opozycyjnych(!) z pominięciem Koła polskiego i do odnośnych ministrów.

Samobójstwo.

Lwów 18 listopada. Otruł się tu adjunkt leśnictwa, Bolesław Górnisiewicz, syn inżyniera Wydziału krajowego, z powodu rozstroju nerwowego.

Sytuacja parlamentarna.

Budapeszt 18 listopada. „Pester Lloyd“ donosi, że gabinet Körbera znajduje się w położeniu bez wyjścia. Rząd musi zadość uczynić żądaniom czeskim, gdyż inaczej narazi parlament na rozbicie. Jedyną tu drogą byłoby porozumienie się czesko-niemieckie, ale wątpić należy, czy porozumienie takie przyjdzie do skutku. Położenie jest bardzo groźne, a sytuację może uratować tylko korona, przez nakłonienie przywódców do zgody.

Berno Morawskie 18 listopada. Odbył się tu wiec niemiecki w sprawie założenia uniwesytetu czeskiego w Bernie. Posłowie i mowcy oświadczyli stanowczo, że nie pozwolą na założenie uniwersytetu czeskiego ani tu ani w Ołomuńcu. W Bernie potrzebnym jest uniwersytet niemiecki, gdyż 1400 studentów Niemców, pochodzących z Moraw uczęszcza do uniwersytetu wiedeńskiego. Takiego też uniwersytetu będą się dla Berna Niemcy domagać.

Wieden 18 listopada. „Sonn.- u. Mtgs-Ztg.“ odnosi, że sytuacja parlamentarna jest nie do uratowania.

Wiedeń 18 listopada. Z kół czeskich informują, że Czesi nie cofną żadnego żądania narodowego i nie zadowolnią się nawet najdalej idącemi ustępstwami ekonomicznemi. Posłowie i lud czeski czują, że wymagania narodowe stawiać należy na czele i że za odstąpienie od nich nie można brać pieniędzy. Żądania te streszczają się w obecnej chwili w zaprowadzeniu języka czeskiego w służbie wewnętrznej i w domaganiu się uniwersytetu czeskiego na Morawie.

Rokowania niemiecko-czeskie.

Wiedeń 18 listopada. Dziś po południu odbyć się ma tu konferencja klubów lewicy niemieckiej. Zastanowią się na niej posłowie niemieccy, czy możliwem jest przeprowadzenie rokowań z Czechami. Przewidzieć skutków tych rokowań niepodobna. Stronnictwo ludowe radeby może było nawiązać rokowania, ale obawia się Wszechniemców. W razie, gdyby konferencja odniosła pożądany skutek, można się spodziewać uchwalenia budżetu do lutego roku przyszłego. Przesilenie parlamentarne odwlokłoby się w ten sposób, ale nie załatwiło. Uchwalenie budżetu nie stanowi jeszcze o żywotności parlamentu. Probierzem będą traktaty handlowe, gdyż podczas obrad nad nimi muszą się wszystkie stronnictwa wyzbyć żądań indywidualnych i podporządkować interes partyjny interesom państwa. Po uchwaleniu traktatów okaże się dopiero, czy parlament zdolny jest do pracy, czy też nie.

Z Rady państwa.

Wiedeń 18 listopada. Porządek rozpraw parlamentarnych w bieżącym tygodniu będzie następujący. Najpierw odbędą się rozprawy nad nagłymi wnioskami o imigracji kongregacyj zakonnych francuskich do Austrji, następnie przyjdzie na porządek sprawa uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie, wreszcie sprawa uniwersytetu ruskiego. Nad kwestją uniwersytetu słoweńskiego rozwinie się olbrzymia debata. Głosować będą za tą pozycją wszyscy Słowianie, a w dyskusji zabierać będą głos także Rusini, Włosi i Niemcy.

Arcybiskup Hryniewiecki.

Arco 18 listopada. Ks. arcybiskup Hryniewiecki leży tu ciężko chory. Rana po operacji lwowskiej nie chce się zabliźnić. W razie lekkiego polepszenia dr Gostyński przywiezie ks. arcybiskupa do Riva, gdzie klimat jest mniej wilgotny.

Narada boerska.

Berlin 18 listopada. Dr Leyds odjechał do Utrechtu. Bawi tam komendant boerski Fischer. Mają oni odbyć naradę nad sprawą obozów koncentracyjnych i przełamaniem zasady neutralności przez niektóre państwa. Rozpatrzą też kwestję wywozu broni.

Kradzież pół miljona koron.

Budapeszt 18 listopada. Kasjer magistratu budapeszteńskiego, Keczkemety, który zdefraudował kwotę 588 tysięcy koron, przychwycony został na stacji węgierskiej Dembowar przez zawiadowcę stacji. Umiał on jednak wytłumaczyć urzędnikowi, że nie jest defraudantem i że zachodzi tu pomyłka co do osoby, tak, że zawiadowca puścił go i pozwolił mu dalej jechać. — W ten sposób Keczkemety umknął za granicę do Włoch. Podążyło za nim tam dwóch ajentów policji.

Nowy wezyr.

Konstantynopol 18 listopada. Sułtan zamianował wielkim wezyrem Kuczuk-Said-baszę.

Załatwiony spór graniczny.

Konstantynopol 18 listopada. Komisja graniczna turecko-czarnogórska zeszła się około miejscowości Mokra i załatwiła pomyślnie dla obu stron spór graniczny.

Powrót cara.

Petersburg 18 listopada. Car z żoną i dziećmi opuścił Spałę i powrócił do Carskiego Sioła.

Demonstracje studenckie.

Madryt 18 listopada. Prefekt policji zarządził bardzo ostre środki przeciw demonstrującym studentom. Uniwersytet przez bieżący tydzień będzie zamknięty.

Strejku górników nie będzie.

Paryż 18 listopada. Inicjatorowie strejku górniczego we Francji, zasięgali rady u górników innych państw europejskich, co do szans powodzenia bezrobocia górników we Francji. Górnicy Austrji i Niemiec oświadczyli, że bezrobocie takie byłoby dla górników francuskich katastrofą. Górnicy Anglji oświadczyli też, że nie zdołają ograniczyć produkcji na tyle, aby strejk mógł mieć powodzenie. Wobec tego strejk górników francuskich nie przyjdzie do skutku.

Powszechna służba wojskowa w Turcji.

Konstantynopol 18 listopada. Mieszkańcy Trypolis (Afryka) wysłali do sułtana adres dziękczynny za wezwanie do powszechnej służby wojskowej. Nieprawdziwe są wogóle wieści, że postanowienie sułtańskie, zaprowadzające powszechną służbę wojskową, wywołało u jego poddanych niezadowolenie i bunt.

Klerycy politykujący.

Lwów 16 listopada. W sprawie ruskiego uniwersytetu wysłał wiec ruskich alumnów do p. Romańczuka telegram, w którym powołując się na rzekomą nietolerancję języka ruskiego w uniwersytecie lwowskim, tudzież na „szowinistyczne“ postępowanie władz uniwersyteckich, domaga się jak najprędszego założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie i porucza sprawę tę posłom ruskim w parlamencie. Telegram podpisało 250 alumnów, obecnych na wiecu.

(Klerycy ruscy oddają się zanadto polityce, a zamało nauce i rozmyślaniom pobożnym. Podobne polityczne enuncjacje, jak powyższa, są ze strony kandydatów do stanu duchownego co najmniej niewłaściwe. Przyp. Red.).

Bezrobocie.

Lwów 16 listopada. Robotnicy i robotnice introligatorskie na odbytem tu dziś zgromadzeniu uchwalili zawiesić roboty.

Lwów 16 listopada. Odbyło się tutaj dziś walne zgromadzenie gremjum aptekarzy wschodnio-galicyjskich. Naradzano się nad sprawą święcenia niedzieli. Co do większych miast uchwalono sprzeciwić się święceniu niedzieli. Aptek prowincjonalnych, w których niema współpracowników uchwalono w niedzielę nie zamykać. Przy końcu zgromadzenia dokonano wyborów do komisji egzaminacyjnej, kwalifikacyjnej i kontrolującej.

Fałszerstwa żydowskie.

Lwów 16 listopada. W tutejszym żydowskim urzędzie metrykalnym wykryto nowe fałszerstwa. Jednemu z żydów, pochodzenia nieślubnego, wydano metrykę jakoby dziecku ślubnemu. Magistrat oddał sprawę tę prokuratorji, która wdrożyła śledztwo.

Skutki politykomanji.

Muszyna 16 listopada. W jednej z wsi okolicznych posprzeczało się 3 gospodarzy Rusinów o to czy do sejmu wybiera się posłów na lat sześć czy tylko na lat trzy. Od słów przyszło do bitki, podczas której włościanina Świątkowskiego dwaj antagoniści pobili tak ciężko, iż ten zmarł. Zabójcy zniknęli. Żandarmerja czyni poszukiwania.

Sensacyjna rozprawa.

Kołomyja 16 listopada. Przed tutejszym trybunałem przysięgłych rozpoczął się dziś proces przeciwko Janowi Leskiemu i Dymitrowi Jakubczynowi o zbrodnię morderstwa, popełnionego w Kutach na pewnem małżeństwie, nadto o szereg rozmaitych kradzieży i oszustw. O zbrodnię przechowywania rzeczy kradzionych oskarżono oprócz tego kilka osób. Rozprawa potrwa ze dwa tygodnie. Powołano 103 świadków. Osk. Leski, liczący lat 30, przesiedział już jedenaście lat w więzieniach lwowskiem i stanisławowskiem, przyznaje się do szeregu kradzieży, ale zaprzecza, jakoby popełnił morderstwo.

Narady Koła polskiego.

Wiedeń 16 listopada. Dzisiaj o godz. 11-tej przed południem rozpoczęło się posiedzenie Koła polskiego. Posiedzenie trwało do godziny 2-giej, poczem odroczono je do wieczora. Na posiedzeniu Koło zajmowało się sprawą funduszu dyspozycyjnego, oraz założeniem uniwersytetów: włoskiego w Tryjeście i słowiańskiego w Lublanie. Prezes Jaworski zapowiedział szereg posiedzeń, w celu omówienia spraw budżetowych.

Na dzisiejszym posiedzeniu referował poseł Roszkowski w sprawie założenia uniwersytetu południowo-słowiańskiego w Lublanie. Większa część członków Koła polskiego, oświadczyła się za poparciem nagłego wniosku Słoweńców, jednakowoż nie powzięto ostatecznej rezolucji, ponieważ Koło postanowiło się w tej sprawie porozumieć się z innymi stronnictwami.

Dr Koerber grozi dymisją.

Wiedeń 16 listopada. Prezydent ministrów Koerber, wedle zwyczaju, raz jeszcze grozi dymisją. Korona jednak dymisji tej napewno nie przyjmie. Wobec tego dr Koerber pozostanie na swem stanowisku, ma jednak zamiar obsadzić kilka tek innymi ministrami, aby zbliżyć się w ten sposób do większych klubów. Otrzymać miał na to specjalne pełnomocnictwo.

Trójprzymierze zachwiane.

Londyn 16 listopada. „Dayly News“ donosi z Rzymu, iż rozpoczęto układy w sprawie odnowienia trójprzymierza. Jak wiadomo, trójprzymierze kończy się w maju 1903 r. Wobec tego układy muszą być zakończone na rok przedtem czyli w maju r. 1902. Gabinet włoski oświadczył, że przymierze odnowić może tylko na lepszych warunkach traktatów handlowych. Gabinety berliński i wiedeński przyjmują żądania Włoch niechętnie, wobec czego popularność trójprzymierza upada we Włoszech zupełnie.

Amsterdam 16 listopada. Korespondent ajencji Reutera telegrafuje z Hagi: Wiadomość o przedwczesnem rozwiązaniu królowej nie znajduje wiary w kołach dobrze poinformowanych. Konsultacja ginekologów ma może związek z symptomatem zupełnie innego rodzaju. Książę małżonek przybył zrana do Hagi, aby wziąć udział w polowaniu w okolicy tego miasta.

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków, bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem

SAMOUCZEK:

Polsko-niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy 90 ct.,—kurs II-gi złr. 2·30.

Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80.

Polsko-Ruski I-szy kurs złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni

Dr Władysława Miłkowskiego

w Krakowie. 2366

Kremska Musztarda

sławna i mocno piekąca oraz **Kremska „Estragon“** lepsza jak francuska w 5-klg. próbnych beczółkach 5 K., 2³/₄ klg 3·40 K, 12 klg. 10 K. — Hurtowni taniej. Skrzynka pocztowa 8 dużych albo 12 małych, pięknych słoików 4—9 K. **Ogóreczki delik. w sosie** musztard. 5-klg. barwika 5 K. przesyła **F. M. Michel Senffabrik Krems** Niederöstr. 2456

Mleczarnia Dobrzechów

poczta i stacja w miejscu,

ma co dzień świeże **masło deserowe** po 2 kor. 40 h. za klg w paczkach 5-kilowych do sprzedania. W razie odbioru całorocznej produkcji odpowiedni opust. 2467 6 6

Chmielarz

mający uprawę, wyprodukowanie i siarkowanie chmielu dokładnie, mający 11-toletnią praktykę w kraju i zagranicą, żonaty, dwoje dzieci, lat 43, poszukuje posady od 1 go stycznia 1902. Uprasza o zgłoszenia pod „J. N.“ w Żyrakowie p. Grabiny koło Dębicy. 2540 4 3

Majątek

ziemski

5 klm. od stacji kolejowej oddalony, mający obszaru około 160 mórg gruntu dobrego, wraz z budynkami gospodarczymi, tudzież z fabryką dachówek, cegieł i drenów, jest pod bardzo przystępnymi warunkami **do sprzedania.** Glina potrzebna do wyrobu dachówek, trenów i cegły jest najlepszej jakości i w wielkiej obfitości. Bliższych wyjaśnień udzieli **Dyrekcja Powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce.** 252 4 4

Rutynowany

i dobrze fachowo obznajomiony **człowiek** poszukuje zastępstwa firm w zakresie budowlanym jakoto: papy, dachówek cement., posadzek dębowych i steingutowych, wogóle materjałów budowlanych. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“ dla „A. M.“ 2574 4 5

Zarząd pasieki

Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów oferuje **miody owocowe** do picia odszczególnione kilkakrotnie na wystawach a to: Miód czysty, Maliniak, Wiszniak, Porzeczniak, Agrestniak, Dereniak i t. d. Licząc za blaszankę pięcio kilową tychże wszystko opłatnie 6·40 K. Oferuje również wyborny miód praśny lipcowy w 5 klg. blaszankach, wszystko opłatnie po 7 Koron. 2558 2 10

Uczeń

tylko **zamiejscowy,** z ukończoną II klasą **szkół** średn., znajdzie umieszczenie w handlu **Stefan Porębski i Ska,** Kraków. Grodzka 2. 2555

Administracji

większego majątku ziemskiego poszukuje postępowy gospodarz. Adres wskaże z grzeczności Dr. Z. Pisiewicz, adwokat w Krakowie ul. Szczepańska L. 1. 195

Kapitalista-Katolik

z większym kapitałem obywatel, życzy sobie wziąść czynny udział w fabryce lub przedsiębiorstwie. Proszę oferty adresować do Krakowa, poste restante, okazicielowi 20-koronowego banknota za numerem „008054“. 2575 2 3

Koszule męzkie najmodniejsze od 1·50 cnt.
Krawaty w wielkim wyborze, najnowsze fasony
Kołnierzyki, Manszety, Chusteczki, Rękawiczki

POLECA 2509

W. Kłosiński, ul. Floryańska L. 6.

Przez zimowy sezon i cały rok otwarte

„SWOSZOWICE“

pod Krakowem

Sanatoryum i Zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegraf w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły gościec stawowy, mięśniowy, jakoteż dnę (podagrę) choroby serca na podstawie reumatycznej, nerwobóle szczególnie ischias, porażenia tak centralne jak obwodowe, kiłę we wszystkich jej postaciach, choroby skórne połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe zatrucia rtęcią i ołowiem, obrażenia kości, rożne choroby nerwowe.

W nowo urządzonem Sanatorium z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, — wskutek czego nie straca nic ze swych składników i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są pierwszorzędne szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami elektrycznemi.

Mieszkania odnowione; (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze). — Pensjonat w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.** 2520 3 30

Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żołtym papierze.



DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

DORSCH

TRAN z wątroby Miętusów

(w prawnie ochronionem opakowaniu)

żółty, flaszka **2** kor., biały, flaszka **3** kor.

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **w ogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie **we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.**

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma

W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane. 2313

200 koron nagrody!

Wskutek ustawicznego ustawą wzbronionego naśladowania naszych

patentowanych świdrów ekscentrycznych system W. H. Mac Garwey,

które z powodu swoich wyśmienitych zalet prawie we wszystkich kopalniach nafty w Galicyi w używaniu się znajdują, widzimy się zmuszeni, podać niniejszem do publicznej wiadomości, iż **każdemu,** który nam czy to wskutek doniesienia lub wywiedzenia się umożliwi wyśledzenie

nieuprawnionych do wyrabiania lub nieprawnie używających

nasze patentowane świdry ekscentryczne, system **W. H. Mac Garvey** zapłacimy 2533 3 26

PREMIĘ 200 KORON.

Tylko takie patentowane świdry ekscentryczne, system **W. H. Mac Garwey** mogą być używane, które albo są zaopatrzone naszą firmową marką, lub też firmą **Wolski et Odrzywolski,** wszystkie zaś inne byłyby naśladowane, wyrób zaś ich i używanie niedozwolone.

Galicyjskie Karpackie naftowe Towarzystwo dawniej Bergheim & Mac Garvey.

Panna

z dobrego domu, mająca lat 25, z posagiem 1400 koron, z bardzo skromnemi wymaganiami, pragnie wyjść za mąż za starszego kawalera lub wdowca. Zgłoszenia proszę adresować „A. M. poste restante Kraków. 2571 2 2

Pomocnik handlowy

z handlu korzennego pragnie zmienić posadę zaraz do handlu prywatnego lub Kółka rolniczego w których już także pracował i może się wykazać bardzo chlubnemi świadectwami z handli prywatnych i kółek rolniczych. Zgłoszenia proszę pod literami: „M. P.“ poste restante Złoczów. 2569 2 3

Poszukuje posady kawalerskiej

ekonoma lub pisarza ekonomicznego zaraz lub od 1 go grudnia lub też od I go stycznia 1902 r. człowiek młody z ukończoną szkołą rolniczą i z bardzo dobremi świadectwami z odbycia praktyki, za średniem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod adresem: L 25, p. restante Zator. 2518

Maturzysta

seminaryum nauczycielskiego, z praktyką, przysposobi do szkoły średniej, względnie do złożenia egzaminu szkoły ludowej lub wydziałowej w domu c. k. poczt mistrza pod dogodnymi warunkami. Bliższych wyjaśnień udzieli z grzeczności p. Czerkiewicz Równe w Galicji. 2568 2 2

Poszukuje od 1-go stycznia 1902

Ekonoma

kawalera

w średnim wieku, do zarządu majątku pod moją dyspozycją. Wymagam bardzo starannej uprawy roli, dbałości o inwentarz i znajomości uprawy chmielu. Zgłoszenia z odpisem świadectw i adresem ostatnich służbodawców przyjmuje **R. Woyciechowski** Trzciana koło Rzeszowa. — Na oferty nie uwzględnione nie odpowiadam. odpisów świadectw nie zwracam. 2577 2 3

Panie i Panowie

którzy rzeczywiście dobre i eleganckie **suknie** chcą nosić, niech żądają naszych **styryjskich wzorów Lodenów,** które gratis i opłacone będą rozsyłane.

Specyalność naszej Firmy:

Dla Pań 140 c/m. szerok. . K. 3·16
Dla Panów 140 c/m. „ . K. 6·50

„Erstes Grazer Kaufhaus“

in Graz Jakominiplatz 13.

UWAGA!

Gracki Loden słynie na cały świat ponieważ w naszej Fabryce tylko z prawdziwej czystej wełny farbowanej towary wyrabiamy. 168 8 13

W konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz.

firmy **K. RZĄCA i CHMURSKI** w Krakowie

wyrabiana pod kontrolą Komisji przemysłowej 91

Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

SZTUCZNA WODA GIESHUEBLER tańsza o 50% od naturalnej

najczystsza szczawa **jako napój codzienny.**

Broszury i cenniki przesyła się franco.

Wysyła pod gwarancyą

prawdziwe wina naturalne

w czterolitrowych opłatanych gąsiorkach. 2581 1 21

Wino czerwone „Villánger“	fl. 3·—
Wino białe „Rieslinger“	„ 3·—
Szomorodner	„ 4·50
Ruster wyborowy słodki	„ 4·50
Tokajer	„ 14·—
Cognac stary	„ 9·—
Sliwowica stara	„ 6·—
Treber winny	„ 5·—

Wyż wymienione ceny rozumią się za 4 litry wraz z gąsiorkiem do każdej stacji pocztowej opłatnie. — Dokładne cenniki gratis i franco przesyła

„Varadische Kellereien und Realitäten Besitzung“ in Villány Süd-Ungarn.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce.

OGŁOSZENIE!

Dyrekcya powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce podaje niniejszem do wiadomości, że

w dniu 21-go listopada 1901.

o godzinie 9-tej rano w lokalnościach tejże kasy zostaną w drodze

publicznej licytacyi

sprzedane wszystkie przedmioty wartościowe i biżuterye w złocie i srebrze przed dniem **20 listopada 1900** zastawione a dotąd niewykupione ani nie prolongowane.

Wzywa się tedy strony interesowane aby przed terminem sprzedaży — zastawy wykupiły, lub też prolongowały przy częściowej upłacie kapitału dłużnego. Termin do wykupienia lub prolongaty wyznacza się do dnia **20 listopada 1901** godz. 1 w południe.

2534 3 3 **DYREKCYA.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.